PRENUMERATA

Na rok . . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4

Dziennik wychodzi co sobotę.

DZIENNIK NARODOWY.

Nr 95.

DNIA 21 STYCZNIA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* : à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Échaudé, N. 9.

KORRESPONDENCYA.

(List z kraju do Dziennika Narodowego.)

SMIERĆ XIĘDZA MARCINA DUNINA

ARCYBISKUPA GNIEŹNIEŃSKIEGO I POZNAŃSKIEGO.

Dnia 8 stycznia 1843 r.

Dnia 26 grudnia r. z. o godzinie 3 z południa umarł Xiądz Marcin Dunin Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański, lat 69 przeżywszy. Żółtaczka była ostatnią przyczyną jego śmierci. Rzecz osobliwa że jego dwaj poprzednicy ś. p. Arcybiskup Górzeński i Wolicki, również w tygodniu Bożego Narodzenia rozstali się z tym światem. Mało mam jeszcze szczegółów pod ręką żebym należycie zasługi tego czcigodnego męża mógł wyliczyć i ocenić. Na dwie tylko okoliczności zaszłe podczas jego zarządu mam zamiar zwrócić uwagę, tojest : na stan teologii i na stosunek Kościoła naszego względem rządu. Już jako wizytator szkół przed wstąpieniem na stolicę arcy-pasterską, dopomagał ten prałat do wzniesienia się oświaty między młodzieżą polską. Podczas wspomnionego urzędowania zaprowadzono wyższe examina dla młodzieży zabierającej się do stanu duchownego, gdyż wymagano ukończenia przynajmniej czwartej gimnazyalnej klassy, poźniej piątej, a wreszcie szóstej, i złożenia examinu dojrzałości : żądano więc od ucznia wstępującego do seminaryum dopełnienia takich samych warunków, jakich wymagano od idącego do uniwersytetu. Żeby zaś młodzież mająca zamiar wstąpić do seminaryum, miała większą sposobność ćwiczenia się w moralności i religii, urządzono alumnat przy gimnazyum Ś. Maryi Magdaleny w Poznaniu na pewną liczbę uczniów, i oddano go pod zarząd professora religii, a młodzieży zapewniono w nim utrzymanie bezpłatne. Dla młodzieży z zaświadczeniem dojrzałości, opuszczającej gimnazyum, wykład teologii w seminaryum, w którym XX. Missyonarze, z Warszawy przysłani lekcye dawali, nie mógł być zaspakajający, gdyż tymże mężom zbywało na metodzie nowszej i znajomości filozofii, któreto dwie rzeczy publicznemu dziś nauczycielowi teologii niezbędnie są potrzebne. Zamierzono więc oddalić Missyonarzy i osobami wykształconemi według metody nowej, katedry tegoż instytutu obsadzić : zamiaru dokonano! I czemuż się wtenczas czterech wykształconych teologów Polaków nie znalazło dla zajęcia czterech wspomnionych miejsc? dlaczego musiano je uczonym niemieckim powierzyć, które aż do dziś dnia w swém posiadaniu mają? Wszakże, ile sobie przypominam, już prawie od roku 1820 młodzi teologowie polscy odwiedzają kosztem rządowym uniwersyteta niemieckie, i od tej epoki aż dotąd nie znalazło się czterech osób któreby przytoczone urzęda z godnością i z zadowolnieniem piastować zdołały ; nie znalazło się, gdyż do dziś dnia jeszcze professorowie niemieccy uczą młodzież polską teologii w kraju polskim. Rząd cieszyłby się gdyby swoi swoich, Polacy Polaków nauczali, jak tego daje dowody w gimnazyum Ś. Magdaleny, chętnie Polakami katedry obsadzając. O ileż my to sami win i przekroczeń względem naszéj religii i narodowości na sobie nosimy! Gdy to co piszę, a co istotną jest prawdą, w poźniejszych latach kto przeczyta, powie o nas : bylito samolubcy, materyaliści; dla wygodnego i ciało tylko pielęgnującego życia, stan święty obierali, i zamiast go obracać na chwałę Boga, na oświatę własną i ziomków, na wzrost Kościoła i zbawienia dusz, obracali go na wesele czarta, na poniżenie Kościoła, na zgorszenie owczarni sobie powierzonéj. Powiedzą o nas ; wszakże religia uczy nie zatapiać się w roskoszach świata, picia i jedzenia nie brać za cel życia, a oni aż po uszy w jedzeniu i piciu, w kartach, polowaniu, strojach i wszelkiego rodzaju zbytkach zanurzeni, lub też w sknerstwie i innych występkach zakochani, zapomnieli o celu który obrali. Żyli więc bez celu, żyli w religii bez religii, w Kościele bez Kościoła; byli ludźmi mowy, nie zaś ludźmi czynu. Więc tylko samolubcy i nic więcéj. Aleź głos przyszłych pokoleń który nas tak surowo i sprawiedliwie karcić będzie, zatrzyma się nad tymi bogobojnymi mężami, w których życiu religia i narodowość, jakby kropla jedna, spłynęły w jedno; w ich życiu znajdą one rzeczywiste narodu życie i wzór do naśladowania godny. Takich mężów choć nie wielu mamy dzisiaj, onito czystość wiary i narodowości oddadzą potomności, jak skarb najdroższy do dalszego przechowywania. Tacyto mężowie a nie inni są prawdziwą osobistością Kościoła i narodu, my zaś wszyscy, którzy to imię religii chrześcijańskiéj i narodowości polskiéj tylko na sobie unosimy, a od życia w nich i w naszéj istocie zawartego dalecy jesteśmy, stajemy się swymi nieprzyjaciołmi i zwolennikami nieprzyjacioł religii i ojczyzny. Teologia jest atoli ważną umiejętnością, gdyż to ona przywodzi nas do przeświadczenia o prawdziwości myśli, uczuć i czynów religijnych, i uczy nas ściśléj jedności między niemi. O wzrost też teologii, jako umiejętności, starano się usilnie pod zarządem tegoż Arcy-Pasterza, i pod nim nastąpiła u nas nowa dla teologii epoka, nie mniéj epoka tak zwana *spekulacyjnéj teologii*, w któréj umysłowi ludzkiemu oznaczono większy zakres badania, i poznawania prawd w objawieniu Boskiém zawartych. A że ta epoka jest nową i przejściem ze scholastycznéj do nowéj teologii, nie przynosi ona jeszcze tak pożądanych owoców, jakich się po niéj spodziewać możemy. Albowiem młodzież pracująca w téj szkole teologicznéj, dlatego właśnie że jest młodą, niedoświadczoną, a przytém z pewną oziębłością ku religii, uczyć się teologii poczynająca, usłyszawszy już w szkołach o wolności myślenia, o bezpośredniém, umysłowém i rozumowém poznawaniu, puszcza się na pole własnego dowolnego myślenia, porzuca rzeczywisty onego przedmiot, rozdwaja się z objawieniem, z nauką i życiem Kościoła, i może niechcąc wpada w libertynizm, z teologii w widoki i pomysły lekkomyślnego życia. Winą i wielką winą młodzieży, iż tę nową epokę teologiczną tak niegodném piętnem naznacza, bo jakże tę epokę nazwać, mając wzgląd na nią, jeżeli nie rozkiełznaną swawolą myśli. Młodzież zwlaszcza polska powinna wiedzieć że Kościół nasz jest jak każdego życia opoką, tak też niezłomnym filarem naszego

życia narodowego, a teologia w prawdziwém znaczeniu pojęta, jest tego filaru gwiazdą, oświecającą wszystkie jego strony, i dowodzącą jego moc, potrzebę i znaczenie. Powinna zatém wiedzieć że jeżeli w nauce teologii jest swawolną, w życiu religijném obojętną i oziębłą, zaciemnia przed sobą i drugimi ten Boski filar życia narodowego, i szkodę wielką narodowi i Kościołowi przynosi. Mamy jednak nadzieję że pierwsze chwile szumu wkrótce przeminą i czasy prawdziwego rozwijania się i dojrzałości nastąpią. *(d. c. p.)*

Y

KORRESPONDENT DZIENNIKA NARODOWEGO.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

KILKA SŁÓW O KWESTYI POLSKIÉJ

DO

PARÓW I DEPUTOWANYCH FRANCYI.

Pod tym tytułem podana została członkom Izb francuzkich nota, jak zwykle na początku każdéj sessyi przypominająca im sprawę Polski. Jestto memoryał sporządzony w celu aby podczas dyskussyi względem adresu, przyjaciele nasi mieli pod ręką krótki rys stanu rzeczy i wypadków jakie w ciągu roku nań wpłynęły. Ponieważ te wypadki są przytomne pamięci wszystkich i o każdym z nich niedawno mówiliśmy obszernie, umieścimy tutaj wolne tłómaczenie téj noty trzymając się tylko głównéj treści, a opuszczając szczegóły zkądinąd dokładnie wiadome, albo wielekroć w podobnych okolicznościach powtórzone.

« Od ostatniéj sessyi, podczas któréj Izby francuzkie godnie odpowiadając życzeniom narodu, tak mocno ponowiły protestacye w imieniu praw Polski, ważne oświadczenia i czyny objawiły w innych krajach Europy podobnąż dążność ku tryumfowi odwiecznych zasad sprawiedliwości i słuszności. Z drugiéj strony, cesarz Mikołaj przedłużał i nawet silniéj posuwał dzieło przedsięwzięte aby do ostatniego śladu wytępić narodowość polską.

« Skreślić obie te dążności, pokazać nieodpartemi dowodami jak szlachetne i nieustanne reklamacye Izb francuzkich musiały wpłynąć na opinią i postępki rządów oświeconych, a jak dalece kroki samowładcy zbaczają od traktatów obowiązujących i są przeciwne życzeniom ludów cywilizowanych, ten jest cel niniejszego pisma.

« Główném i najokazalszém oświadczeniem urzędowém w tym względzie jest zaiste allokucya Ojca Świętego, z dnia 22 lipca. Trzeba czytać wszystkie dokumenta dołączone na jéj poparcie, żeby mieć wyobrażenie o gwałtach i podstępach jakich dopuszczał się samodzierżca aby stłumić głos sumienia swoich poddanych i oszukać Głowę Kościoła katolickiego. Dokumenta te ogłoszone przed Europą, są świadectwem tém bardziéj stwierdzającém rzetelność naszych skarg powtarzanych ciągle, że Stolica Święta listem do biskupów, 9 czerwca 1832, zdawała się czynić zadość wymaganiom gabinetu Petersburskiego, uważała sobie poźniéj za powinność w interesie Kościoła przejść całą drogę negocyacyi i powolności, a kiedy przywiedziona do ostatka ujrzała się zmuszoną odsłonić w obliczu świata tę plątaninę chytrości i przemocy, nie chciała przeto brać w rękę broni politycznéj, ale tylko oddalić od siebie zarzuty zaniedbywania interesów religii.

« Druga niemniéj znacząca, a wcale już polityczna manifestacya miała miejsce w Izbie niższéj angielskiéj 30 czerwca. Wniosek P. Gally Knigt wywołał ważne rozprawy, w ciągu których jeden Członek parlamentu oświadczając się przeciw polityce co ostudziła niedawno Francyą względem Anglii, radził rządowi nie opuszczać tego gruntu wspólnego, tego węzła łączącego jeszcze oba narody jaki się nastręcza w obronie Praw Polski; bo na scisłém przymierzu Francyi z Anglią polegają najpiękniejsze nadzieje przyszłości, i bez tegô przymierza zgoła niemasz pewnéj podstawy dla cywilizacyi, a zatém trzeba nie odstępować téj spojni pokazującéj światu że dwa narody konstytucyjne na Zachodzie są przejęte tém samém uczuciem sprawiedliwości, dobréj wiary, honoru narodowego i poszanowania dla niepodległości ludów. Gabinet angielski w odpowiedzi przez swego naczelnika sir Roberta Peel wyrzekł: że *Polska bynajmniéj nie jest prowincyą rossyjską*, że Anglia miała zawsze prawo wglądać w przyczyny zaszłych zmian jéj położenia określonego traktatami, i t d; że nakoniec *narodowość polska może być zgnieciona kosztem wiela pieniędzy i krwi, ale nigdy niemoże być zniszczona.* Pierwszy tedy minister Wielkiéj Brytanii przyznał interes i prawo które Anglia ma sprzeciwiać się wszelkim zmianom przedsiębranym w Polszcze wbrew traktatowi, podobnie jak lat temu dwa, 6 stycznia 1840, marszałek Soult Prezes Rady ministrów oświadczył z mownicy w Izbie Parów, że Francya daleka od zatwierdzenia pogwałceń praw Polski, myśli i postępuje w taki sposób, aby je podnieść skoro się okoliczność nadarzy.

« Po tych uderzających manifestacyach, co powinno jeszcze bardziéj zastanawiać przyjacioł Polski, to postać jaką od niedawnego czasu przybrało jedno z państw mających udział w jéj rozbiorze. Dalecy zapewne jesteśmy od kontentowania się stanem obecnym części narodu połączonéj węzłem anormalnym z Prusami; ale uważając tylko jak jest dzisiaj, przyznać należy teraźniejszemu królowi pruskiemu szlachetne chęci przyniesienia ulgi swoim poddanym polskim, tak co do ich stosunków z rządem krajowym, jak co do wymagań Rossyi. Pod pierwszym względem, król uczynił zadość niektórym ich żądaniom mającym wielką wagę dla zachowania ich narodowości, jak naprzykład w rzeczy języka polskiego i wiary katolickiéj; pod drugim, w kwestyi odnowienia kartelu zawartego 17 marca r. 1830 na lat dwanaście, usłuchał głosu opinii publicznéj swego kraju, wyrażonéj mianowicie przez adres kupców Królewieckich, i umowa ta zniewalająca Prusy do wydawania zbiegów, których mnóstwo przybywało z nieszczęśliwéj Polski, została zawieszona, jak o tém przekonać się można z reskryptu ministra spraw wewnętrznych, danego prezydentom prowincyi pogranicznych d. 24 listopada 1842 r.

« Teraz jeśli zwrócimy oko na stan obecny Polski, przekonamy się że systematyczny ucisk postępuje coraz bardziéj i na większą skalę..... »

Tu wyliczone są wszystkie punkta traktatu Wiedeńskiego które naruszył Statut Organiczny, a poźniéj ukazy przeciw temuż nawet Statutowi znoszące wszelkie instytucye Polski konstytucyjnéj. Skarga od prowincyi niezajętych granicami królestwa kongresowego, zamyka się w ogólném narzekaniu, na zdeptanie narodowości zaręczonéj uroczyście temi umowami fundamentalnemi, i w kategoryi prześladowań religijnych, wymienionych podług dokumentów przy allokucyi papiezkiéj, z dodaniem wzmianki o ukazie z roku 1842, poźniejszym od téj allokucyi, mocą którego dobra duchowne zostały na skarb zabrane. Nota kończy się jak następuje:

« W obec pogwałcenia tak widocznego praw Polski nabytych od czasów niepamiętnych, i w części przynajmniéj uświęconych przez traktaty, które Francya wspólnie z innemi mocarstwami podpisywała, przekonani jesteśmy że Izby francuzkie nie zechcą przerwać ciągu swoich protestacyi, które przyczyniły się do wy-

wołania podobnych oświadczeń innych krajów, i są dla Polski źródłem pociechy i nadziei. »

Paryż, 12 stycznia 1843.

Jeżeli przywiązujemy pewną wagę do protestacyi co rok ponawianych, bez widocznego skutku, to jedynie dlatego że tym sposobem przypominają się Europie zdeptane prawa narodu Polskiego, które są dla niéj ciężkim wyrzutem sumienia. Obyczaj dyplomatyczny ściśle mówiąc sprzeciwia się peryodycznym protestacyom, gdyż ich istotna wartość nie zawisła od częstego lub rzadszego ponawiania, lecz od myśli którą wyrażają. Tymczasem, tak dalece sprawa Polski jest szlachetną i sprawiedliwą, że ludzie najumiarkowańsi w wyrażeniu swoich uczuć, nie mogą jéj odmówić tego publicznego hołdu. Jestto zarazem przyjazna okoliczność do przedstawienia politycznemu światu nowych gwałtów których się Rossya na Polszcze dopuszcza. Co się zaś tycze traktatów Wiedeńskich, służą one za argument nie zaś za przedmiot naszych życzeń. W dzisiejszym stanie rzeczy politycznym, który uważamy za niechrześciański, nie można przemawiać do gabinetów lub ciał reprezentacyjnych, nie wspominając o gwarancyach zapewnionych traktatami; jestto sposob otrzymania posłuchania, raczéj forma niż co innego. Polacy zatém mogą i powinni uskarżać się na to że nawet instytucye narodowe zapewnione ich ojczyznie przez traktaty, Polszcze narzucone, równie jak instytucye których ślad przechował się w *Statucie Organicznym*, nadanym przez Rossyą w roku 1832, są dziś przemocą zniszczone: gdzież jest więc opieka dworów które się obowiązały wzajemnie do wypełnienia przyjętych traktatami obowiązków?

Mamy nadzieję iż w Izbie Parów drogą wniosku zrobionego przez jednego z naszych przyjaciół, paragraf o Polszcze zostanie przyjęty. Członkowie komissyi zajmującéj się adresem oświadczyli nam że komissya nie będzie się przeciwić wnioskowi. Xiąże Broglie jest raporterem; miło nam jest dziś przypomnieć jego pełne przychylności dla Polski słowa wyrzeczone w Izbie Parów 27 grudnia 1838 roku, podczas dyskussyi nad adresem do króla. Mowca po oświadczeniu że rząd francuzki powinien wymagać ewakuacyi Krakowa, tak się wyraził o ważności protestacyi politycznych: *

« Il est faux que les répresentations soient des paroles en l'air; il est faux que des protestations soient des *chiffons de papiers*. Les protestations constituent des griefs, les griefs deviennent des droits dans l'occasion; ils confèrent le droit de faire, dans certains cas, ce qui sans cela nous aurait été interdit; le droit de refuser dans d'autres cas, ce qui sans cela aurait été pour nous obligatoire: on recouvre ainsi son terrain pied à pied. La politique consiste précisément à savoir proportionner les moyens au but, les sacrifices aux avantages, et à réussir aux moindres frais d'hommes, d'argent et de risque. »

Komissya Izby Deputowanych ma umieścić w swoim projekcie adresu paragraf poświęcony Polszcze, który bez wątpienia przyjęty zostanie. Tak więc nasze życzenia co do adresu, zdaje się, że spełnione zostaną.

LITERATURA.

DZIEŁO O PRZYSZŁÉJ ORGANIZACYI WOJSKA POLSKIEGO.

Wyszedł świeżo z druku zeszyt pierwszy dzieła o organizacyi wojska, przez byłego oficera polskiego. Zdanie autora że należy się dziś zastanawiać nad najstosowniejszą dla Polski organizacyą wojskową zupełnie podzielając, tém więcéj że wszystko będzie do zrobienia, i że w ciągu walki organizacya ta początek i rozwinięcie dostać powinna, podaję niniejsze krótkie uwagi do roztrząsania publicznego.

Nie ma organizacyi wojskowéj któraby całkowicie za formę do naśladowania służyć mogła. Pochodzi to ztąd, że każda organizacya musi być zastosowana nietylko do miejscowości i charakteru mieszkańców, ale i do kształtu rządu, gdyż koniecznym jest warunkiem żeby instytucye wojskowe zupełnie odpowiadały i były w zgodności z instytucyami cywilnemi. Przeto organizacya dla jednego państwa dobra, może być wcale nie do zastosowania w drugiém.

Nie można nie zgodzić się z autorem, że Polska dla odpowiedzenia swemu przeznaczeniu, musi być rozległą i silną, i tak do Baltyckiego jak Czarnego morza przypierać. Lecz nie wchodząc w wyszczególnienie prowincyi, które ją składać mają, wypada sprzeciwić się temu co autor mówi że gubernia Witebska i część Mohilewskiéj na lewéj stronie Dniepru, do Polski nie należą, gdyż za wydaniem wojny przez Rossyą bez strzału opuszczone być muszą. Żadna z prowincyi które do Polski przypadną w tém położeniu być nie powinna. Smutném doświadczeniem nauczona Polska nie będzie się już zapewne spuszczać na *zarzucanie czapkami* nieprzyjaciela, lub na coś podobnego, i nie na papierze, ale rzeczywistą mieć będzie silną organizacyą wojskową. Przeto będzie możność jak wojna stanie się nieuchronną, zebrać na czas odpowiednią armię, iść przeciw nieprzyjacielskiéj i stoczyć bitwę. Teatr zaś wojny tak będzie urządzony, żeby w razie zwycięztwa modz postępować naprzód, a w razie nieudania się żeby armia polska znalazła w blizkości oparcie, z którego będzie w stanie zasłaniać kraj, a powiększona w krótkim przeciągu czasu posiłkami, znowu zacząć zaczepne działania.

Historya wszystkich wieków przedstawia wielką wyższość stałego wojska nad wszelkiemi chwilowo w potrzebie zbieranemi, i z tego względu dla zapewnienia niepodległości stałe wojsko jest koniecznêm, gdy ościenne mocarstwa takowe mają. Co do zrobienia organizacyi prowincyonalną, w tém jak w większéj liczbie środków do wzięcia, są korzyści i niekorzyści, i idzie o osądzenie co przeważa. Główne korzyści z organizacyi prowincyonalnéj są: że żołnierz łatwiéj się ze swym stanem oswaja, że łatwiejsze jest rozpuszczanie i zbieranie wojska, nakoniec że trochę mniéj wymaga kosztów. Lecz jeżeli, jak autor chce, wojsko to nie ma konsystować w okolicy z któréj pochodzi, wszystkie te korzyści znikają i zostają same wady tego systematu, które zdają się tak wielkie, osobliwie w położeniu Polski, że nawetby i przy zachowaniu wszystkich korzyści przeważyły.

Autor dzieli siłę zbrojną na zakłady nowozaciężnych, wojsko liniowe, gwardye narodowe i pospolite ruszenie. Co do nowozaciężnych, rok dziewiętnasty zdaje się zawczesny, a branie całego pokolenia zbyteczne i kosztowne; bo to o 140,000 powiększa, choć pod innêm nazwaniem, wojsko stale utrzymywane, do czegoby potrzeba dodać przeszło 20,000 na kadry potrzebne. Praca wyrabiania takiéj ilości nowozaciężnych byłaby zbyt mozolna, i niepodobna jest oczekiwać od kadrów takiego ciągłego natężenia jakiegoby to wymagało. Przytém nie można tego wziąść za dowiedzione, że rok służby jest dostateczny do ukształcenia żołnierza; owszem zdaje się że on przez ten przeciąg czasu, bardzo mało nabiera wojskowego ducha i że wkrótce prawie wszystkiego zapomni, tak, że powołany po dwóch lub więcéj latach w razie wojny, nie będzie miał żadnéj wyższości nad rekrutem nawet od miesiąca tylko wziętym i z ochotą powinności swych się uczącym, a że takiemi będą rekruci w przyszłéj Polszcze, o tém niemożna powątpiewać. Nikt nie zaprzeczy że los włościan, tojest massy ludności w Polszcze był zły i że ulepszeń potrzebuje;

* Obacz Monitora 28 grudnia 1838 r.

jednakże widzieliśmy jak ochoczo szła ta ludność do wojska we wszystkich razach gdy chodziło o wywalczenie niepodległości, zdawałoby się że popędzana instynktem dającym jéj przeczuwać, że przy odrodzeniu Polski i los jéj się poprawi. Przykład Xięztwa Poznańskiego jest bardzo ważnym dla całéj Polski, obalając jakie być jeszcze mogły przesądy i usuwając obawy. Można prawie z pewnością przypuszczać że powołując ludność tę w pierwszéj walce do broni, zrobione jéj będą przyrzeczenia, i że te będą dotrzymane. Zatém w następnych wojnach oczekiwać można że ona równą okaże ochoczość do bronienia kraju jak inne klassy, bo do wrodzonéj jéj cnoty przybędzie uczucie potrzeby bronienia interesu własnego.

Uznając potrzebę podziału żołnierzy na dwie klassy i obchodzenia się różnego z każdą klassą, nie można się zgodzić z autorem na to, żeby z nowozaciężnych umiejący czytać i pisać szli do pierwszéj, a nie umiejący do drugiéj klassy. Sprawiedliwiéj byłoby żeby bez różnicy każdy wchodzący do wojska uważany był jako należący do pierwszéj klassy, i żeby szedł do drugiéj dopiero gdy na to zasłuży, tojest gdy okaże że tylko surowszym sposobem może być prowadzony. Stopień instrukcyi nic na to wpływać nie powinien i pod tym względem osobny powinien być podział; a na to żeby się wyobrażenia nie mięszały, dobrzeby było przyjąć inne imiona dla podziału pod względem instrukcyi.

Przeznaczenie nowozaciężnych po roku służby jakie jest proponowane, do samowolności i nadużyć byłoby powodem; często i przy najlepszéj woli trudno wyrokować o młodzieńcu dwudziestoletnim, czy będzie użyteczny społeczeństwu czy nie.

Co do wojska frontowego, zdaje się że koniecznem jest żeby w przyszłéj Polszcze stan wojskowy był poważany; tego się nie osiągnie jeżeli to wojsko stale, jak autor chce, będzie złożone z bardzo nieszlachetnych pierwiastków. Tak złożona armia może być dobrą armią samodzierżcy jak rossyjska, lub dobrą armią arystokracyi jak angielska; lecz w Polszcze nie ma arystokracyi takiéj jak angielska, a samodzierżcy nie ma sobie czego życzyć.

Pomysł autora żeby uwalniani z więzień szli do kompanii poprawczych a ztamtąd mogli postąpić do wojska, zdaje się dobrym i zasługiwać aby był wprowadzonym w kodex kryminalny krajowy.

Co do gwardyi narodowéj, dwa jéj autor daje przeznaczenia: jedno w pokoju, drugie w wojnie. W krajach rękodzielnych jak Anglia i Francya, gdzie po kilka i kilkadziesiąt tysięcy burzliwego umysłu wyrobników jest nagromadzonych, urządzenie to jest potrzebne. Lecz w Polszcze to nie ma miejsca; nawet ludność tak jest rozrzucona, że oprócz kilku miast niepodobieństwem byłoby taką gwardyą tworzyć. Przytém charakter mieszkańców jest taki, że kilku żandarmów lub policyantów wystarczy do poskromienia rozruchów; a gdyby coś się zdarzyło ważniejszego, rząd mieć będzie wojsko do użycia: zatém od uciążliwéj téj służby właściciele mogą być uwolnieni. W wojnie ta gwardya, podobna do dawnego pospolitego ruszenia, nie oddałaby ważnych usług, jako słabo uorganizowana, przy wybieralnych naczelnikach, bez karności, niewprawna ani do znoszenia trudów, ani do bicia się w znaczniejszych massach, a przytém pozbawiona tych coby mieli w sobie więcéj wojennego ducha, a którzy bezwątpienia weszliby do wojska. To co autor mówi że w niéj byłoby więcéj moralnych sprężyn przy innym składzie wojska, nie miałoby miejsca. Dziś już wszystkie armie chcą wiedzieć o co się bój toczy i uznana jest ogólnie potrzeba obudzania w nich sił moralnych.

Co do pospolitego ruszenia, autor składa je z tych, których stan zdrowia lub budowa ciała zupełnie czyni niezdatnymi do służby jakiejkolwiek. Zdaje się zatém że lepiéj będzie spokojnie ich zostawić jak chcieć z nimi co przedsiębrać.

Autor przez swoją organizacyą przychodzi do tego iż w potrzebie kraj ma dwa miliony pod bronią. Takie miliony są to bardziéj straszki, jak istotna siła. Może byłoby jeszcze podobieństwo użycia ich w wojnie zaczepnéj, bo ciężar utrzymania w znacznéj części przypadłby na kraj nieprzyjacielski; lecz w wojnie odpornéj użycie ich nieraz byłoby niepodobném, bo nikt niemiałby czém téj massy utrzymywać i żywić. Gdy Polszcze nie będzie iść o podboje, zdaje się że dosyć dla niej będzie po osadzeniu fortec mieć trzykroć sto tysięcy do użycia w polu, byle wojsko to jednorodne było dobrze uorganizowane, we wszystko opatrzone, dobrze wyćwiczone, karne i dobrym ożywione duchem; przytém gdy zakłady będą dobrze urządzone do utrzymywania tego wojska w komplecie, nikt z ościennych więcéj przeciw niéj nie wystawi, a o biciu się z całym światem nie może być mowy.

Daléj autor trafnie skreślił stan dawnéj Polski i przyczyny jéj upadku; następnie przebiega on organizacye różnych narodów: nie ze wszystkiemi jego twierdzeniami o tych organizacyach można się zgodzić, lecz to jest rzecz podrzędna a długiego potrzebująca rozwinięcia.

Jenerał Chrzanowski.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— Wniosek Hr. de Tacher poświęcony Polszcze ma być zrobiony po czwartym paragrafie adresu, w brzmieniu następującém: « Godném jest mądrości W. K. M. powodować współczuciem Francyi dla nieszczęśliwego Narodu, którego byt został gwarantowany przez traktaty. »

— List datowany z Poznania 8 stycznia donosi iż drugiego bieżącego miesiąca odbył się pogrzeb ś. p. arcybiskupa Dunina, na którym się znajdowali PP. Grolmann dowódca 5 korpusu armii pruskiéj, Beurmann prezes rejencyi, władze cywilne i wojskowe, duchowieństwo różnych wyznań, i bardzo liczni znajomi, krewni i przyjaciele zmarłego pasterza. Xiądz Brodziszewski suffragan Gnieznieński officyował; i X. kanonik Dąbrowski miał mowę pogrzebową.

— Wyszło z druku w tym tygodniu pisemko pod tytułem: *Lamartine et Guizot, ou la politique du 29 octobre jugée par un observateur impartial.* Znajdują się w niém szczegóły godne uwagi w sprawie tak zwanéj *Wschodu*, i wykazana zła wiara gabinetu Petersburskiego w jego stosunkach z Francyą.

Zmarli.

— Dnia 13 stycznia umarło dwóch Polaków w Paryżu: Milewski z województwa Płockiego, w szpitalu *de la Pitié*; Chełchowski Karol, rodem z Sandomirskiego, w szpitalu *Beaujon*.

— Dnia 15 b. m. umarł w szpitalu Paryzkim *de la Charité* Wojciech Klepacki, rodem z Xięztwa Poznańskiego. Wszyscy trzéj opatrzeni, zostali ŚŚ. Sakramentami, za pośrednictwem gorliwych naszych Xięży polskich.

— *Szyndler Antoni*, porucznik 14 półku piechoty, przed rewolucyą podchorąży saperów, zechce jak najrychléj się zgłosić do Ziomka Krassowskiego Romana, byłego porucznika w tymże półku, mieszkającego w Paryżu *rue Maçon*, N. 8, we własnym i bardzo ważnym interesie familijnym.

— Z dzisiejszym Numerem wyszedł z druku półarkusz 16sty kursu pierwszoletniego Literatury Sławiańskiéj, i zawiera dokończenie lekcyi 22éj (19 marca) i część lekcyi 23éj (26go marca 1841 r.)

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.